

Wychodzi we Lwowie każdego miesiąca. Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 2 k. 40 h. Dla nauczycieli, członków Tow. i uczniów tylko 1 k. 40 h. z przesyłką 1 k. 64 h.

# MIESIĘCZNIK

Galicjijskiego Towarzystwa

## OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracja i ekspedycja we Lwowie  
ul. Na Skałce 1.  
Wszystkie pisma wkładki i prenumeraty należy adresować do prezesa A. Musiła, ul. Karola Ludwika 7.

Organ galicjijskiego i stanisławowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, zostającego pod protektorem J. E. Leona hr. Pinińskiego. Czasopismo polecane dla szkół reskryptem c. k. Rady szkolnej krajowej we Lwowie z 30 listopada 1909 L. 35.255.

Redaktor: **Józef Białynia Chołodecki** Lwów, ul. Sykstuska I. 62.

Redakcja otwarta w dniu powszednie od 2—3 popołudniu.

Upraszamy uprzejmie o jednanie członków dla Galic. Tow. ochrony zwierząt. Wkładka roczna 2 K. 40 h.; w zamian otrzymują członkowie rocznie 12 półtoraarkuszowych zeszytów „Miesięcznika“. Zapisywać się można u prezesa Adolfa Musiła ul. Karola Ludwika 7 I. p. u wiceprezesa Józefa Białyni Chołodeckiego ul. Sykstuska 62 I. p. (od 2—3 popoł.) i u sekret. Marji Mazurkówny ul. Na Skałce 1, parter

Niniejszy zeszyt wyszedł z znacznym spóźnieniem z powodu długotrwałego strejku zecerów.

Józef Białynia Chołodecki.

## Człowiek niszczyciel.

Powyższem mianem mogą słusznie nazywać zwierzęta, łaknącego doraźnych, a nienależnych zysków, człowieka, który bezmyślnie, w zaślepieniu, wytepił i wytepia całe ich rodzaje i gatunki.

Istniały u nas ongiś olbrzymie lasy, pełne zwierza bory, ponad którymi szybowwały masami słońki, tokowały cietrzewie i mnogie głuszców zastępy, gdzie biły ziemby i płynęły nocne słowików trele, gdzie orzeł potężny krążył pod niebios błękitem, gdzie sokół się zagłaszał,

gruchały gołębie, unosiły się rybitwy po nad leśnymi wodami, szeleściła w trzcinie cała kaczek eskadra, z wyżyny dolatywało echo żórawiego i gęsiego głosu, gdzie czapla ryby łowiła, a wśród wiosennej, uroczej nocy, bąk huczał w ukryciu i puhacz się odzywał na wysokiej jodle.



Głuszc.

Znam i ja, pamiętam te piękne, pełne wesołości pola, ten żwawy ruch w lasach, gdzie w czasie lęgu opływały radością i śpiewem, krzewy i drzew gałęzie! Stwórca dał dla wszystkich dość miejsca i przestrzeni; dla jastrzębia i gołębia, dla orła i wilgi, dla sowy i kruka. Lecz człowiekowi jest duszno i ciasno... on chce być sam; więc niszczył i dewastował, pustoszył i mordował bez rozważenia i zastanowienia on — prawdziwy człowiek niszczyiciel!

Aż oto nadeszły dnie groźnych skutków i ciężkich doświadczeń, a co za tem idzie i dnie refleksji, których wynikiem powrót do przyrody, racjonalne związki i Stowarzyszenia łowieckie, hodowla dzikiego zwierza, Towarzystwa opieki nad zwierzętami, ustawy ochronne i łowieckie i prężność ogólna do zakładania rezerwatów.

Zanim to jednak nastąpiło, ileż to skarbów fauny i flory zniszczył, wytępił, wymiół bezrozum ludzki. Nie zliczyć ich tak rychło i nie łatwo wymienić. Lecz przerzucmy kart bodaj kilka dziejów ziemi naszej, na której gospodarował rabunkowo, najdoskonalszy twór boski — człowiek — *homo sapiens*.

Mamy prawo podejrzewać, że nasz dawny współmieszkaniec mamut, zniknął z powierzchni ziemi nie z powodu klimatu lub braku pożywienia, lecz wskutek tego, że nasi przodkowie, chciwi łupu łowcy północnej Europy i Azji, nie dawali mu spokoju. Oni to umieli zastawiać sidła na mastodona, na wełnistego nosorożca i im przypisać należy wytępienie jaskiniowego i szarego niedźwiedzia, którego ostatniego szczątki, spotykamy w Ameryce. Człowiek wypłenił dzikie konie, jakie w epoce lodowej w olbrzymich stadach napełniały stepy, on zabijał masami reny, zniszczył jelenia, „*cervus eurycerus*“, który już w wiekach śred-

nich zniknął zupełnie z widowni, on wytepił niektóre gatunki łosia i bizona i naszego polskiego historycznego tura. Im bardziej ulepszano broń, tem więcej cierpiał na tem świat zwierzęcy. Wyginęły żubry, których zaledwie resztki spotykamy w białowieskiej puszczy, topnieją szybko olbrzymie stada amerykańskich bawołów, kurczy się ilość okazów dzikiego wielbłąda. Człowiek zdołał swą bezrozumną chciwością w ciągu kilku lat dziesiątek sprzątnąć z widowni całą jedną odmianę przepysznych jeleni zwanych w niemieckim języku *Edelhirsch*, on taką samą rabunkową gospodarke zastosował w północnych Chinach do jelenia ogoniastego, on wygnał Yaka w niedostępne strony Tybetu, on zagroził nędznej egzystencji wołów piźmowców w najdzikszych okolicach polarnych, on wyniszczył na Madagaskarze olbrzymie strusie i moa w Nowej Zelandji, gryptotherium w Patogonji, potężne leniwce i rodzaje dużych pancerników. Jemu przypisać należy wyplenienie przepysznych okazów zwanych w niemieckim języku *Waldrapp*, wyplenienie europejskiego ibisa, dalej ostatnich bezbronych dron rodzaj gołębia, podobnego do kuraków, który w XVII. już wieku zniknął z powierzchni ziemi; następnie wyplenienie „dodo“ i „pustelnika“ w Mauritius Reunion i Rodriquez, wyplenienie perkoza i *Stellera* krowy morskiej w cieśninie Beringa, jednego z najłagodniejszych, najniewinniejszych stworzeń kuli ziemskiej. Ten sam los spotkał z woli człowieka kaczkę Labradoru, tego samego doznają wędrownie gołębie. Resztkami tylko świecą, chronione dziś ustawą kozice alpejskie, piemontskie, „*capra ibex*“ i nasze tatrzańskie świstaki. Niema już prawie bobra na obszarach Europy i Azji, niema cantylop sariga i stepowych koni, dzieci swobody i wichru. Niedobitki olbrzymich żółwi wyczekują końca swego jestwa. Padają tysiącami, milionami, zastępy drobne skrzydlate, rajskie ptaki królewskie czaple liry, by zdobić kapelusze strojniś i kokot, usiłujących nadać sobie w ten sposób, brakującej im wewnętrznej wartości. Zdziesiątkowany już łos, dziesiątkowana sybirska sarna, dziesiątkowane słonie, biały nosorożec, quagga jonsongnu, południowo afrykański białoogoniasty gnu, żebra, antylopa, o szerokich rogach, i wielki kudu. Zmniejszają się

gwałtownie zastępy goryla i szympansa tak, iż zachodzi obawa o dalsze ich istnienie, a miejsce wolnego afrykańskiego strusia zajmuje sztuczna hodowla tego olbrzymiego



Kozica tatrzańska.

ptaka. Jakże nędznym przedstawia się zastęp pampas jeleni, soboli, amerykańskich bobrów i wodnych szczurów, dalej słoni morskich, morskich koni, morskich niedźwiedzi, morskich lwów, wydr chili i innych zwierząt, dostarczających nam futer. Same niewinne częściowo nader użyteczne stworzenia!

A cóż dopiero powiedzieć o drapieżnych ptakach, o tak zwanych „szkodliwych“ śpiewakach!

Sępy alpejskie, orły, kormorany, kruki, czarne bociany, niedźwiedzie, rysie, żbiki, etc., wszystko to zmniejsza się, topnieje, znika z widowni. Z jakąż więc radością musi przyjmować przyjaciel przyrody każdy objaw reakcji, każdą wiadomość o ustawach i zarządzeniach ochronnych, o racjonalnych statutowych spółkach myśliwskich, o przepisach łowieckich, dążących do regulowania stanu zwierzyny, do hodowania poszczególnych okazów, z jakąż w końcu radością musi przyjmować wieść o zakładaniu terytoriów ochronnych, w których świat roślinny i zwierzęcy ma być wolnym od zapędów człowieka niszczyiciela.

Współzycie wszystkich stworzeń, niezbędnym warunkiem równowagi i godnego jestestwa w świecie, warunkiem egzystencji człowieka, który ma prawo regulować wymogi bytu swego, lecz nie może być bezkarnie z prawami siły twórczej.

## Posiedzenie Wydziału G. T. O. Z.

odbyło się 28. listopada 1913 pod przewodnictwem prezesa p. A. Musiła. Obecni członkowie Wydziału pp. J. B. Chofodecki, E. Czajkowski, T. B. Dybowski, A. Gottlieb, W. Janowiec, L. Koerber, Fr. Kubessa, M. Mazurkówna, M. Moty-

lewska, M. Rybowski, A. Ściborski, tudzież goście pp.: K. Dobrowolski i H. Mazurkówna, w końcu delegat Towarzystwa tatrzańskiego sekcji ochrony Tatr p. dr. J. Diehl.

Na wniosek wiceprezesa p. J. B. Chołodeckiego odstąpiono od czytania protokołu z poprzedniego posiedzenia, protokół ten bowiem był drukowany w „Miesięczniku“ i został rozesłany członkom.

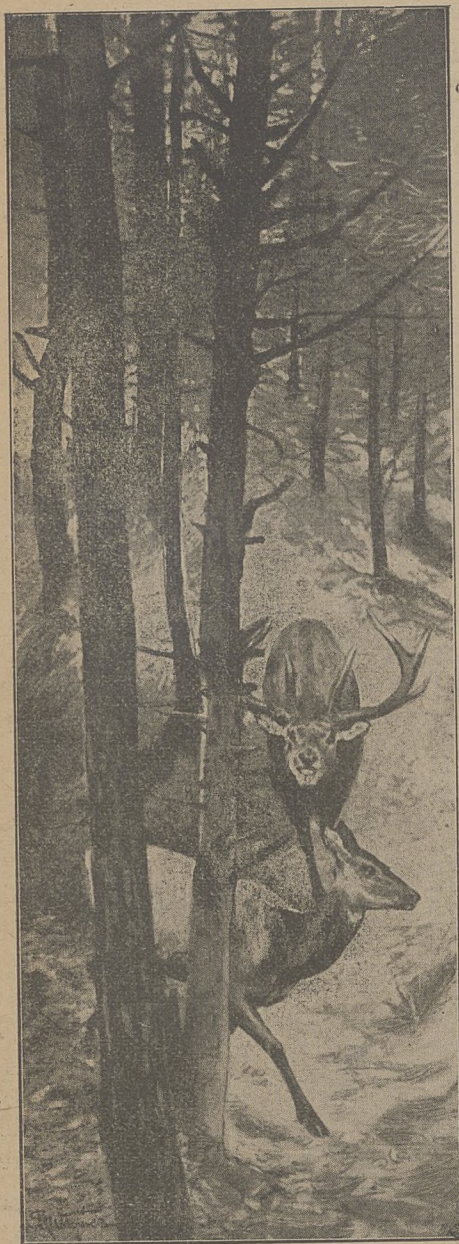
Sekretarka p. M. Mazurkówna złożyła imieniem Wydziału następujące sprawozdanie:

„W bieżącym roku wzięło Towarzystwo nasze po raz pierwszy udział w zjeździe delegatów Związku austriackich Towarzystw ochrony zwierząt, a to dzięki uprzejmości p. Tadeusza Dybowskiego, który przyjął na siebie ohotnie misję uczestniczenia w obradach w Lincu. Tok obrad tych zakomunikuje bezwątpienia dokładnie „Miesięcznik“ członkom naszego Towarzystwa, skoro tylko ukaże się z druku sprawozdanie z obrad w organie wiedeńskiego Towarzystwa. Obrady te i ich przebieg są obfite w szczegóły, to też nie nadają się do ustnych opowieści na posiedzeniu Wydziału.

Drugi z członków Wydziału naszego p. Ludwik Koerber uczestniczył w zjeździe lekarzy i przyrodników w Wiedniu, gdzie była omawiana tak donośna obecnie sprawa rezerwatów, czyli terytorjów ochronnych flory i fauny, których nieodzowną potrzebę wykazał u nas p. Jan Gwalbert Pawlikowski, w sympatycznej pracy p. t. „Kultura a Natura“. Zawiązało się w Austrii specjalne w powyższym celu stowarzyszenie, które pragnie działać w kierunku zakładania rezerwatów z pominięciem atoli Galicji. Ponieważ nasze Tatry i wogóle Karpaty nadają się wybornie dla celów terytorjów ochronnych, wypadaloby nam zabrać głos w powyższej sprawie. P. Koerber umieścił w tym kierunku artykuł w ostatnim zeszycie naszego „Miesięcznika“, a zreferuje też w krótkości bez wątpienia sprawę i na dzisiejszem posiedzeniu.

Z poprzednich, donośnych spraw ogólnej natury, przychodziła w ostatnich czasach sprawa „Kółek przyrodniczych młodzieży szkolnej“ — wypadaloby więc nie spuszczać jej z oczu.

Sympatycznie został przyjęty przez ogół ludności popis psów policyjnych we Lwowie, jaki odbył się w dniu 26. października br. i stwierdził wielką zmyślność i inteligencję u tych



Jelenie w Karpatach

użytecznych zwierząt. Ponieważ popis ten był przedmiotem szczegółowego artykułu w „Miesięczniku“, powstrzymuję się od bliższej o nim opowieści.

Sprawa rozdziału ziarna dla ptaszków, napotyka w bieżącym roku na trudności, z powodu, iż p. Marceli Fischer nie może zajmować się nadal tym działem naszej pracy. Musimy uprosić kogoś innego do objęcia tej czynności.

Zgłosił się do nas oddział Krak. Tow. ochrony zwierząt w Szczakowej, z prośbą o dostarczanie mu „Miesięcznika“ po niższej cenie. Obiecaliśmy dostarczać zeszyty po rocznej cenie 1 K. 64 h.

Niewyjaśnioną jest kwestja, dlaczego Krak. Tow. ochrony zwierząt i tegoż filie trzymają się na ubożcu, nie współdziałają z innymi pobratymczymi instytucjami i są dlatego nieznanne szerszym kołom i pomija-

ane w wykazach i spisach Towarzystw cywilizowanego świata. A wszakże w jednośi siła!

Z bieżących spraw załatwiono: Rozesłanie do dzienników komunikatu w sprawie karmienia ptaszków w zimie, z prośbą o nadsyłanie nam na ten cel ziarna lub drobnych datków w pie-niędzach.

Do policji pisaliśmy dwa razy w sprawie trzymanego dzień i noc na łańcuchu psa legawego w ogrodzie Jägermana przy ul. Teatyńskiej. Raz na zażalenie mieszkańców tejże ulicy, drugi raz na pismo rotmistrza p. Zygmunta Nieświatowskiego.

Dalej w sprawie pudła trzymanego na łańcuchu przy ul. Nabelaka l. 27, któremu obroża wyzarła rany na szyji, jako- też o psie łańcuchowym, nie spuszczanym nigdy z uwięzi, źle żywionym, wyjęcym bez przerwy w podwórzu realności pana Henryka Chauera przy ul. Zielonej l. 45.

Następnie o znęcaniu się nad koniem doróżkarza Nr. 18, o nieludzkiem katowaniu koni przy wywozie piasku i ziemi w ul. Piaskowej — o maltretowaniu koni przy budowie w ul. Halickiej — oraz o obrażającym uczucia ludzkości wyglądzie koni, dostarczanych przez stajniczego do przewozu zaprzęgów pocztowych we Lwowie. Konie te źle odżywiane, chore, poka- leczane, zostają bez najmniejszych względów dla ich bólu, prze- znaczane codziennie do ciężkiej swej pracy. Prosililiśmy o za- rządzenie komisyjnego zbadania stajni pocztowej i o uwiado- mienie nas na parę dni przed terminem o dniu i godzinie ko- misji, iżbyśmy mogli wysłać naszego delegata.

W końcu odnieśliśmy się do policji w sprawie wyłapy- wania ptaszków śpiewających w parku „Żelazna Woda“ przy ul. Snopkowskiej, przez niejakiego Jana Kotowicza, zamieszka- łego w ul. Łukasiewicza 14 — prosząc, żeby wysłano doń agenta, któryby ptaki wypuścił, a Kotowiczowi zagroził na przyszłość karą.

Z kolei przedstawił prezes p. Mussil sprawę nader nędz- nego wyglądu i przeciążania zaprzęgów pocztowych we Lwo- wie. Na skutek interwencji G. T. O. Z. odniosła się ck. Dy- rekcyjja policji do urzędu stajniczego pocztowego we Lwowie, którego imieniem złożył ustnie, tak w biurze policyjnym jako- też i wobec prezesa p. Mussila, odnośne oświadczenie, emery- towany pułkownik p. Antoni Zawadzki, zarządca, czy też dzier-

żawca stajni pocztowej od właściwego stajniczego, emerytowanego rotmistrza, p. Antoniego Mogiły Stankiewicza. P. Zawadzki przyznał, iż część koni pocztowych nie odpowiada rzeczywiście warunkom i musi być zastąpioną innymi. Sprawa nie została dotychczas z tego powodu załatwioną, ponieważ p. Zawadzki objął dopiero niedawno ster przedsiębiorstwa — w najkrótszym czasie nabędzie jednak nowe, zdrowe i silne konie. Oby tylko obietnica ta została rzeczywiście spełnioną.

Pp. Dybowski i Chołodecki omawiali sprawę bliższej styczności z krakowskiem Towarzystwem ochrony zwierząt i z tegoż filiami, poczem zdał p. Ściborski sprawę z obrotu kasowego.

P. Koerber referował sprawę rezerwatów, czyli terytorjów ochronnych w myśl artykułu, umieszczonego w tej kwestji w N-rze 9 i 10 „Miesięcznika“ G. T. O. Z. z września i października r. 1913. Proponował on połączenie się w tej akcji z Tow. tatrzańskim (sekcja ochrony Tatr) i utworzenie ubocznej gałęzi „Austrijackiego Towarzystwa ochronnego parku przyrodniczego“ z pobieraniem części wkładek na korzyść lwowskiej grupy. Po dłuższej i wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos pp. Diehl, Chołodecki, Rybowski, Janowicz i Dybowski, postanowiono działać w porozumieniu z Towarzystwem Łowieckiem i sprosić w tym celu ankietę złożoną z pp.: Jana Gwałberta Pawlikowskiego, Alberta z Bużenina Mniszka, dr. J. Diehla, A. Mussila, J. B. Chołodeckiego i referenta sprawy L. Koerbera. Narada odbędzie się w lokalu p. A. Mussila, który oznaczy dzień i godzinę zebrania.

P. dr. Diehl obiecał omawiać sprawę tak terytorjów ochronnych, jak i Towarzystwa ochrony zwierząt w publicznych czasopismach.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie.

---

R. K.

## Listy z Krakowa.

Krak. „Illustr. Kurjer Codzienny“ zamieścił w numerze 160 z r. 1913 artykuł, którego autor, prawdopodobnie ziemianin, ubolewa nad smutną dolą gęsi, „podskubywanych“



u nas kilka razy w roku, według zwyczaju, przyjętego u ludu wiejskiego, a mającego podkład i cele rzekomo ekonomiczne. Autor zastanawia się nad tem, jakimi sposobami ten nieludzki zwyczaj wykorzeniłby należało i nawołuje galic. Towarzystwo rolnicze i krak. Towarzystwo ochrony zwierząt do zaradzenia złej praktyce w imię kultury, której braku w tym kierunku powinniśmy się wstydić przed obcokrajowcami, zwiedzającymi kraj nasz w ostatnich czasach dość licznie.

I słusznie! Wszak wiadomo każdemu, że ptactwo pierząc się choruje: czyż więc ludzkim jest sprawianie cierpienia stworzeniu choremu dla tak marnego zysku, jakim jest garstka pierza? Czyż gęś przy obskubywaniu nie przechodzi takie same męczarnie, jak np. człowiek, któremu wrywanoby włosy z głowy, jak żywa ryba, obskrobowana z łusek, jak owca, z której wydzieranoby wełnę, chociażby nawet w okresie lenienia się i t. p.?

W innych państwach europejskich podskubywanie drobiu nie jest znane, bo tam panuje zasada, że ptactwo domowe może dać pożytek z pierza dopiero po zabiciu, zwłaszcza, że i podstrzyganie żywego drobiu okazało się w praktyce więcej barbarzyńskim, jak podskubywanie, gdyż pozostałe w skórze ptaka części piór, powodują ropienie skóry, trwające tak długo, aż pozostałości te wyjdą ze skóry, przyczem drób cierpi bardzo, a słabsze jednostki nawet giną.

Wspomniany artykułik zwrócił na się uwagę galic. Namiestnictwa, które reskryptem z dnia 4/7 1913 l. 3760/II odniosło się do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie z prośbą, aby po porozumieniu się z naszym Towarzystwem, wyraził swą opinię, czy i o ile wskazaneby było wydać po myśli ostatniego ustępu rozp. min. spr. wewn. z 15/2 1885, dz. p. p. nr. 1 szczegółowe przepisy co do czasokresu, w którymby obskubywanie gęsi odbywać się mogło, względnie było niedozwolone, jaki czasokres byłby w tym celu najodpowiedniejszym i czy wydanie takich przepisów, nie spowodowałoby utrudnienia dla gospodarzy wiejskich, względnie dla osób trudniących się handlem gęsi.\*)

\*) Takiej samej opinii zażądało c. k. Namiestnictwo od Gal. Tow. gospodarczego we Lwowie, które odniosło się znów do Gal. Tow. ochr. zwierząt. Wydana w tej mierze opinia była zgodna z poglądami wyrażenymi w artykule „Podskubywanie gęsi”, ogłoszonym w Miesięczniku G. T. O. Z. z lutego r. 1908. (P. R.).

Po gruntownem przedyskutowaniu sprawy na posiedzeniach, oraz po zasięgnięciu opinii osób, trudniących się chowem drobiu, Wydział naszego Towarzystwa nabrał przekonania, że obskubywanie żywego drobiu, nawet w okresie pierzenia się, kiedy pióra łatwiej wydrzeć się dają, jest nieludzkiem, wprost barbarzyńskim dręczeniem zwierząt, a przekonanie to wyraził w odpowiedzi na pismo Towarzystwa rolniczego, a treść tej odpowiedzi podał równocześnie do wiadomości Namiestnictwa, stawiając przytem wniosek, aby obskubywanie żywego drobiu było w całym kraju **z a k a z a n e m**, pod groźbą następstw ze wspomnianego rozporządzenia ministerjalnego.

Posiedzenie Wydziału naszego Towarzystwa odbyło się dnia 5. grudnia. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, złożył skarbnik p. Józef Drozdowski sprawozdanie kasowe, wykazując majątek Towarzystwa w sumie 1041 K. 80 h.

Następnie uchwalono:

1. Złożyć 10 K. na gwóźdź do proporca oddziału konnego „Sokoła“ krakowskiego.
2. Uprosić wiceprezesa ks. prof. Staicha, aby wziął udział w walnem zgromadzeniu członków oddziału Towarzystwa w Szczakowej, rozwijającego się pomyślnie pod dzielnem kierownictwem p. Maziarskiego.
3. Przystąpić do gal. Towarzystwa ochrony zwierząt i warszawskiego oddziału ross. Towarzystwa opieki nad zwierzętami w charakterze członka zwyczajnego.
4. Nawiązać stosunki z galic. Towarzystwem ochrony zwierząt, celem uzyskania dla naszych członków niższych cen abonamentowych „Miesięcznika“ oraz osobnego działu w tem czasopiśmie dla wiadomości krakowskich.
5. Odnieść się do Dyrekcji policji i Magistratu z prośbą o wznowienie nakazu zaopatrywania wozów ciężarowych w tabliczki z nazwiskami i adresami właścicieli zaprzęgów.
6. Odnieść się do Dyrekcji tramwajowej z prośbą, aby ze względu na liczne w ostatnich dniach wypadki przejechania psów, przypomniiała służbie tramwajowej zarządzenie w tym względzie, wydane przed kilkoma laty wskutek interwencji Towarzystwa.
7. Wypłacać agentom i żołnierzom policyjnym, pełniącym służbę w niedziele i w dnie targowe na rynku, wynagrodzenie

po 1 K. za każde doprowadzenie dręczyciela drobiu lub handlującego ptactwem śpiewającym, w końcu :

8. Wyrazić podziękowanie p. Karolowi Uznańskiemu za bezinteresowne wykonanie robót ślusarskich przy umieszczeniu tablicy na grobie śp. Zygmunta Dołkowskiego.

Po rozdzieleniu czynności pomiędzy członków Wydziału, zamknął p. preses posiedzenie z tem, że następne zwołane będzie w styczniu 1914 roku.

Podstawki na żywność dla ptactwa zostały już ustawione na plantach i w parkach krakowskich. Wydział apeluje do członków Towarzystwa, by korzystali z tego urządzenia, zbierali okruchy i wysypywali je na podstawki. Dobry przykład powinien znaleźć naśladowców.

---

## **Oddział Krakowskiego towarzystwa ochrony zwierząt w Szczakowej.**

Rozpoczął z razu swoją działalność jako Towarzystwo nie-statutowe, właściwą i stanowczą pracę zaś po zatwierdzeniu dnia 13. października 1913 statutow przez c. k. Namieśtnictwo we Lwowie.

Dnia 28/XII. 1913 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Wydziału pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Maziarskiego. Obecni członkowie pp. Jakób Marszałik zastępca prezesa, Adam Pusniosto sekretarz i Joachim Schenkel skarbnik. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, złożył tenże sprawozdanie z poprzedniej czynności Oddziału jak następuje :

Od założenia naszego Oddziału upłynęło dość czasu i spodziewaliśmy się pozyskać większą ilość członków. Również i działalność nasza powinna była zakreślić szersze koła. Niepowodzenie jednak, jakie napotkaliśmy u wrót pracy, wstrzymało rozwój naszego oddziału. Natknęliśmy także na brak poczucia obowiązku ludzkości.

Żywię nadzieję, że przy pomocy szlachetnych uczuć członków dopniemy celu, jakkolwiek jest on jeszcze dalekim. Protokół czynności poucza nas, iż zwróciliśmy się do władz miejskich Chrzanowa z prośbą o popieranie członków Towarzystwa.

Wnieśliśmy prośbę do gminy w Chrzanowie o baczenie na tablice i numera wozów, celem łatwiejszego pociągnięcia do odpowiedzialności popełniających nadużycia i katujących konie przy zwożeniu towarów z kolei.

Rozesłaliśmy listy zapraszające do obywateli w okolicy o przystąpienie do Towarzystwa.

Na zażalenie członka p. Jana Oczkowskiego w Chrzanowie, iż niejaki Mojżesz Zagórski, syn Chaima, zamieszkały w Chrzanowie przy ulicy, Kościeleckiej, jadąc parą koni ulicą Krzyską pod górkę do rynku i wioząc beczki z piwem około 50 cetnarów, katował w nieludzki sposób jednego z koni, przecinając mu skórę na pysku i nogach, zrobiliśmy doniesienie do c. k. Starostwa.

Po dyskusji uchwalono: Zaprenumerować dla Oddziału i kilku członków „Miesięcznik” G. T. O. Z. we Lwowie. Wystosować odezwy do obywateli w Szczakowej i Chrzanowie, by przy zbliżającej się zimie nie zapominali o ptactwie. Odnieść się do władz w sprawie spodziewanych w zimie nadużyć katowania koni przy rozwożeniu opału w Chrzanowie. Wydelegować jednego z członków Wydziału do Krakowa, celem zapoznania się z książkami prowadzonymi przez Prezydum. Wystosować kilka zapraszających listów do wpływowych osób z prośbą o przystąpienie do Towarzystwa. Zwołać walne zgromadzenie.

---

**Kalendarzyk łowiecki.** W grudniu wolno polować na wszelką zwierzynę z wyjątkiem kuropatw. Sprzedawać nie wolno kuropatw od 15. grudnia.

